

Były lata siedemdziesiąte. W ekskluzywnej dzielnicy Londynu do jednego z domów wdarł się na pastnik i pozbawił życia młodą nianie, która opiekowała się dziećmi pewnego arystokraty z lordowskim tytułem. Sprawca zaatakował także panią domu. Ona miała jednak więcej szczęścia, bo przeżyła. Podczas bujki z napastnikiem kobieta spojrzała mu prosto w twarz i rozpoznała go. Znała go lepiej niż ktokolwiek inny. Takiej się przynajmniej wydawało, bo oni nie wszyscy jej uwierzyli. Policja natychmiast rozpoczęła śledztwo, ale podejrzane zniknął bez śladu. Uciekając przed wymiarem sprawiedliwości, zapewniał wszystkich, że jest te niewinne. Bliscy i przyjaciele, a przede wszystkim jego własna matka, bezgranicznie mu ufali. Ale detektywi już tacy ufniej nie byli. Miał motyw i wskazywały na niego liczne dowody. Gdy jego nazwisko przedostało się do mediów, o sprawie zrobiło się głośno w całym kraju. Kto tak naprawdę pozbawił życia opiekunkę do dzieci i próbował zrobić to samo z jej pracodawczynią? Czy kobieta, która przeżyła, faktycznie rozpoznała sprawcę? A może tylko jej się wydawało. Ta historia do dziś pozostaje jedną z największych tajemniczych zagadek w historii Wielkiej Brytanii. Ja nazywam się Marcin Myszka, a to kryminatorium, gdzie w każdy poniedziałek przedstawiam najciekawsze sprawy kryminalne z całego świata. Zanim przejdziemy jednak do dzisiejszej tajemniczej historii kilka słów na temat partnera i sponsora odcinka. NordVPN. Dzięki tej usłudze możemy zwiększyć nasze bezpieczeństwo i prywatność w sieci. Internet daje nam mnóstwo możliwości, ale niestety niesie za sobą także zagrożenia. Zapewne niejednokrotnie słyszeliście o oszustwach, wyłudzeniach i kradzieżach dokonywanych za pośrednictwem sieci. Niestety ofiarą takich cyberataków może paść każdy z nas. Oczywiście należy pamiętać, aby pod żadnym pozorem nie klikać w podejrzane linki. Oszuści jednak wiedzą jak nas podejść, stosując tzw. phishing mogą podszywać się pod nasz bank lub nawet naszych znajomych, aby nakłonić nas do zalogowania się w naszym banku. W ten sposób możemy nieświadomie przekazać im nasze dane, a później pieniądze znikną z konta. Dlatego warto dodatkowo się zabezpieczyć. Dzięki NordVPN możemy włączyć ochronę sieci jednym kliknięciem. To zminimalizuje ryzyko złośliwego oprogramowania, które każdego dnia może trafić na nasze urządzenia. Usługa może być szczególnie przydatna w podróży. Będąc na wakacjach, korzystamy przecież z różnych publicznych sieci Wi-Fi, które mogą być fałszywe. Podczas korzystania z internetu sprawny oszust wykradnie nasze dane. NordVPN na pewno mu to utrudni. Warto skorzystać od razu z dwuletniej subskrypcji, bo wtedy jest największa zniżka. Kupując dwuletni plan otrzymacie jeden miesiąc ekstra. Cena za zwiększenie naszej ochrony i prywatności nie jest duża, bo miesięcznie to koszt podobny do kupionej na mieście kawy.

Co ważne, NordVPN daje także gwarancję zwrotu pieniędzy.

Jeżeli ktoś nie będzie zadowolony z usługi, można z niej zrezygnować bez konsekwencji w 30 dni od zakupu.

Pamiętajcie, aby zarejestrować się z mojego linka, czyli nordvpn.com.ukośnikkryminatorium w przeciwnym razie nie uzyskacie zniżki.

Dlatego wejdź teraz w link, który znajdziesz w opisie tego odcinka, zwiększ swoją prywatność i bezpieczeństwo w sieci oraz skorzystaj z promocji.

KREMINATORIUM

Otwieramy akta tajemnic.

Richarda Johnabingama najczęściej nazywano jego drugim imieniem lub po prostu lordem czy chrabią.

Przyjaciele mówili na niego również szczęściarz.

Nie były to tylko puste słowa.

Mężczyzna urodził się 18 grudnia 1934 roku w Londynie.

Był najstarszym synem szóstego chrabiego Lukan, pochodził z arystokretycznej rodziny.

Bardzo bogatej i wpływowej.

W dzieciństwie dużo podróżował.

Wrasy z rodzeństwem przez pewien czas mieszkał poza Wielką Brytanią, m.in. w Kanadzie czy Stanach Zjednoczonych.

Po zakończeniu II wojny światowej wrócił do Londynu.

Kontynuując rodzinną tradycję, ukończył męską szkołę z internetem, gdzie uczyli się członkowie brytyjskich rodzin z wyższych sfery.

W latach 50. wstąpił do wojska.

Służył w pólku, którym dowodził jego ojciec.

Po powrocie do kraju rozpoczął pracę w banku.

W 1963 roku poznał kobietę, w której się zakochał.

Weronika Duncan była od niego trzy lata młodsza.

Nie należała do arystokracji jak on, ale pochodziła z liczącej się w wielu kręgach rodziny.

Jej ojciec był wojskowym.

Zginął w wypadku samochodowym, kiedy było jeszcze dzieckiem.

Później, wraz z matką i jej nowym mężem, przeprowadziła się do republiki południowej Afryki.

Po kilku latach wróciła do ojczyzny.

Jej siostra polubiła człowieka z wyższych sfer, którego nazwisko było w kraju dobrze znane.

Miał powiązania z rodziną królewską, z czego był bardzo dumny.

To stało się dla niej przepustką do tego świata.

Pewnego dnia na polu golfowym poznała Lorda.

Tak rozpoczęła się ich relacja.

Richard zrobił na Weronice ogromne wrażenie.

Był dobrze wykształcony i przystojny.

Kobiety go uwielbiały.

Miał opinie uwodziciela, który mimo wszystko zamierzał się w końcu ustatkować.

Poza tym pewnego dnia miał zostać Lordem Lukanem.

Kobieta była przekonana, że nie mogła trafić lepiej.

Ich znajomość rozwijała się w szybkim tempie.

Wiadomość o ich zarenczynach stała się głośnym tematem w prasie. Niedługo później, bo 20 listopada 1963 roku wzięli ślub. Po upływie roku na świat przyszła ich pierwsza córka. Trzy lata później urodził syna w roku 70 drugą córkę. Kilka tygodni po ślubie nieoczekiwanie zmarł ojciec John. Oznaczało to, że jego tytuł przeszedł na syna. W ten sposób Richard stał się siódmym hrabią Lukan, nazywanym także Lordem Lukanem. Jego żona została oficjalnie hrabiną. Już jako Lord brał udział w kastingu filmu, ale nie wypadł najlepiej. Był bardzo nieśmiały, więc nie umiał zachować się przed kamerą. Ta porażka sprawiła, że postanowił już nigdy więcej nie próbować swoich sił jako aktor. Dlatego odrzucił propozycję wcielenia się w kultową dzisiaj postać agenta 007 Jamesa Bonda. Wiedział, że aktorstwo nie było jego powołaniem, ale miał inne hobby, w którym radził sobie lepiej. Jednak nie tak dobrze, jakby sam tego chciał. Już jako nastolatek interesował się hazardem. Został nawet członkiem elitarnego klubu, zrzeszającego podobnych jak on pasjonatów. Warunkiem przynależności do niego był odpowiednio wysoki status społeczny. Spełniał te wymagania. Był w końcu synem hrabiego. Uwielbiał tryg traka, rosyjską ruletkę czy blackjacka. Początkowo radził sobie świetnie. Uznanego za jednego z najlepszych graczy. Pewnej nocy w 60 roku wygrał 26 tysięcy funtów. W tamtych czasach była to zawrotna suma pieniędzy, porównywalna z obecnymi 600 tysiącami. Szczęście w kartach i innych grach dały mu złudzenie, że hazard może stać się jego sposobem na zarabianie pieniędzy. Dlatego porzucił intratną posadę w banku. Od tego momentu został stałym bywalcem Kasyn, odwiedzał je codziennie. Szybko okazało się, że przydomek szczęścia przestał do niego pasować. Po kilku imponujących wygranych przyszły gorzkie porażki. John zamiast zdobywać duże sumy zaczął je tracić. Robił wiele długów, ale szczęśliwie nie upadł na samodno. Był przecież lordem i przyjacielem wielu wpływowych ludzi, a ci, bez słowa z przeciwu, pożyczali mu pieniądze na spłatę długów. Pozwalali nawet skorzystać z prywatnego odrzutowca, aby polecieć do Monte Carlo i spróbować się odegrać. Obstawiał także wyścigi konne, jednak w tej grze również mu nie szło. Weronika początkowo nie była świadoma, że jej mąż uzależnił się od hazardu i przegrał sporo pieniędzy. Wiedziała zaledwie o niektórych sytuacjach, z których i tak nie była zadowolona. Myślała jednak, że to spotyka również jego przyjaciół, równie często przesiadujących w kasynach. Richard, nazywany także Johnem, chciał, aby żona zrozumiała jego zafascynowanie grami. Z tego powodu próbował nauczyć ją ich podstaw, ale kobieta nie była tym szczególnie zainteresowana.

Ich małżeństwo po pewnym czasie przestało normalnie funkcjonować.
Te jego wieczne przesiadywania w kasynach nie były jedynym problemem w związku.
Ona urodziła troje dzieci i po każdej ciąży cierpiała na depresję poporodową.
Była podstawą opieką psychiatrów, przyjmowała również przepisane przez lekarzy leki.
Jej choroba doprowadziła do tego, że małżeństwo nie potrafiło się ze sobą dogadać.
W wakacje 72 roku wraz z dziećmi wyjechali za granicę, ale pomiędzy małżonkami doszło do kłótni.
Kobieta wróciła do Wielkiej Brytanii z najmłodszym dzieckiem, a dwoje starszych zostało z jej mężem.
Kilka miesięcy później, w trakcie Bożego Narodzenia, długi i nieporozumienia doprowadziły do kolejnego poważnego spięcia.
Jakiś czas później mężczyzna wyprowadził się z domu.
Para złożyła posew o rozwód.
Rozpoczęła się batalia o opiekę nad dziećmi.
Lord twierdził, że jego żona jest nieźrównoważona psychicznie i choć było to nieuzasadnione, że boi się o syna i córkę.
Kobieta chorowała co prawda na depresję i była w trakcie leczenia, jednak z każdym dniem miejscem się poprawiał.
Zdaniem lekarzy nie stanowiła zagrożenia ani dla siebie, ani dla dzieci.
John kierowany własnymi ambicjami oraz chęcią wygrania z żoną za wszelką cenę chciał przejąć pełną opiekę nad dziećmi.
Wynają nawet prywatnych detektywów, aby znaleźli jakieś brody na wyronikę.
Choć trzeba przyznać, że dzieci były dla niego najważniejsze.
Często o nich mówił w rozmowach z przyjaciółmi i bał się, że jeśli jego żona wygra sprawę, ograniczy mu spotkanie.
Kobieta zawzięcie walczyła.
Ona również miała swoje powody, aby dzieci miały jak najmniejszy kontakt z ojcem.
Chodziło przede wszystkim o jego problemy z hazardem i powiększające się długi.
Ostatecznie, decyzją sądu, pociechy zostały przy matce.
Lord był niezadowolony.
Nie dość, że nie zatryumfował w sądzie, to musiał jeszcze płacić alimenty.
Nie zawsze wypłacał je w terminie.
Wynikało to z różnych powodów.
Czasami chodziło o problemy finansowe.
Innym razem celowo nie płacił, żeby zrobić nazłość byłej żonie, która musiała podjąć się pracy, aby utrzymać siebie i dzieci.
W domu Chrabiny przewinęło się kilka opiekunek dla dzieci.
Jedną z nich okazało się znajoma Jonah.
Kobieta miała szpiegować Weronika i dostarczyć informacji udowodniających, że jest złą matką.
Jakiś czas później zatrudniono nową nianie.
Była nią 29-letnia Sandra Rivet.
Kobieta, która budowała swoje życie na nowo.
Sparą część swojego życia spędziła w Krojdon.
Często trafiała na złych mężczyzn.
W pierwszej połowie lat 60. zaszła w ciążę.

Choć zamieszkała z ojcem dziecka.
Po pewnym czasie rozstali się, a ciężarna Sandra wróciła do domu rodzinnego.
Po narodzinach syna postanowiła oddać dziecko do adopcji.
Wtedy zainteresowali jej rodzice, którzy sami zajęli się dzieckiem.
Sandra dość często przeżywała rozstanie z mężczyznami.
Raz nawet z tego powodu zgłosiła się do szpitala psychiatrycznego.
Lekarze zdiagnozowali u niej depresję.
Kilka lat później poznało kogoś nowego i wzięło z nim ślub.
Nie dogadywali się ze sobą najlepiej.
Jej mąż był wojskowym i często wyjeżdżał.
Poza tym nie ufał żonie, dlatego od niej odszedł.
Kolejne dziecko oddała do adopcji.
W trakcie swojego życia pracowała w różnych miejscach.
Między innymi w zakładzie fryzjerskim, w przemyśle papierosowym,
a najlepiej odnajdywała się w opiece nad seniorami lub dziećmi.
W 1974 roku została zatrudniona przez Weronikę.
Od razu złapała dobry kontakt z żoną Chrabiego.
Obie bardzo dobrze się dogadywały,
choć pochodziły z dwóch tak różnych przeciw światów.
Można powiedzieć, że ich relacje były nawet przyjacielskie.
Często ze sobą rozmawiały.
Chrabina pozwalała jej nawet nosić swoje ubrania.
Sandra miała z góry ustalony grafik,
mówiący, kiedy ma zajmować się dziećmi arystokratów.
Nigdy nie były to czwartki.
Te dni, w szczególności wieczory, spędzała ze swoim nowym chłopakiem,
z którym układała życie po poprzednich związkowych porażkach.
Pewnego dnia z nieustalonych do dziś przyczyn
nieoczekiwanie zmieniła swoje plany.
Ze swoim partnerem spotkała się w środę,
a w czwartek zjawiała się w pracy.
O godzinie dwudziestej zadzwoniła do niego.
Rozmawiali przez krótką chwilę.
Później zajęła się swoimi obowiązkami.
Musiała zadbać o to, aby trójka, która była pod jej opieką, poszła spać.
Weronika tamtego wieczoru była w domu.
Tuż przed dwudziestą pierwszą,
Sandra zapytała, czy nie ma ochoty na herbatę,
a potem poszła ją zaparzyć.
Minęła dłuższa chwila,
a opiekunka wciąż nie wracała z filiżanką herbaty.
Lady Lukan nie słyszała żadnych odgłosów.
Dom był duży,
a odległość pomiędzy pokojem na piętrze, kuchnią na dole, dość spora.

Postanowiła więc sprawdzić, co zatrzymało nianie.
Kiedy opiekunka poszła do kuchni,
okazało się, że w środku był ktoś jeszcze
i trzymał w rękach przedmiot,
którym zadał kobiecie silne, jak się miało okazać, śmiertelne cios.
Nieświadoma, że w posiadłości znajduje się na pastnik Weronika,
zeszła na dół i zaczęła nawoływać Sandra.
Wtedy ta sama osoba, która zabiła nianie,
zaatakowała również ją.
Sprawca zaczął ją szarpać i uderzać.
Chrabina zaczęła krzyczeć.
Nagle usłyszała zniecierpliwiony głos, który rozkazał jej się zamknąć.
Od razu go rozpoznała, znała go doskonale.
Od lat słyszała go niemal każdego dnia.
Głos należał do jej męża.
Doszło do szemetanin.
Kobieta próbowała uwolnić się i uciec, ale mężczyzna był silniejszy.
Ugryzła go w palce, ale on nie przestawał.
Potem upadła na dywan i w pewnym momencie Lord Lukan odpuścił.
Żona spojrzała na męża i zapytała, gdzie jest opiekunka ich dzieci.
Mężczyzna początkowo milczał.
Nie chciał przyznać się do tego, co wydarzyło się chwilę wcześniej.
Jednak po chwili przerwał ciszę i przyznał się do zabicia nianii.
Przerażona kobieta w obawie, że podzieli ten sam los, próbowała uspokoić męża.
Powiedziała, że pomoże mu uniknąć odpowiedzialności za zbrodnię, którą popełnił.
Powiedziałyby przeczekali kilka dni w posiadłości,
żeby pozbyć się widocznych śladów pobicia na jej ciele.
Jej zdaniem to mogłoby wzbudzić podejrzenia znajomych i sąsiadów.
Ofiara opowiadała później, że mąż sprawiał wrażenie, jakby taki układ mu odpowiadał.
Poszedł do łazienki, przeniósł mokry ręcznik, aby oczyścić jej twarz z krwi.
Kiedy wyszedł, żona zaczęła się zastanawiać, co powinna zrobić.
Czy naprawdę jej uwierzył, że ona mu pomoże?
A może i tak zamierzał ją zabić.
Poza tym, nawet jeśli tego nie planował, to czy odpowiednim posunięciem byłoby udzieleniu pomocy.
W końcu zabił kobietę i to w domu, w którym przebywało jego dzieci.
Będąc w łazience, Chrabina nie mógł widzieć ani słyszeć żony.
Ta zatem miała doskonałą okazję do ucieczki i tak też zrobiła.
Nie biorąc ze sobą żadnych rzeczy, nie zaglądając do pokoju w dzieci, wybiegła z domu.
Miała szczęście, kiedy lord wrócił już jej nie była.
Przerażona i pobita, wbiegła do pobliskiego pabu, gdzie od razu zwróciła uwagę zgromadzonych.
Nagle do lokalu wbiegła zakrwawiona i pośniaczona kobieta, błagała o pomoc.
Ktoś powiadomił odpowiednie służby.
Wtedy przedstawiła się wszystkim jako żona jakiegoś Chrabiego.

Powiedziała też, że on usiłował ją zabić i że wcześniej zamordował inną osobę.
Kiedy policja przybyła na miejsce, po Chrabii nie było już śladu.
Odnaleziono tylko zwłoki sandry.
Leżały w półciennym worku.
Późniejsza sekcja wykazała, że Niania zmarła w wyniku dotkliwego pobicia.
Narzędziem zbrodni była ołowiana rurka, owinięta bandażem.
Weronika opowiedziała funkcjonariuszom o tym, co zaszło w jej domu.
Niania, która od 10 tygodni dla niej pracowała, położyła dzieci spać,
a później poszła do kuchni zaparzyć swojej pracodawczyni herbatę.
Kiedy nie wróciła, Chrabina poszła sprawdzić, co ją zatrzymało.
Wtedy ktoś ją zaatakował.
Pogłosie rozpoznała swojego męża.
Później zobaczyła jego twarz.
Kiedy mężczyzna odpuścił, zaczęli rozmawiać.
Wmówiło mężowi, że mu pomoże, ale uciekła, kiedy tylko nadarzyło się okazja.
John stał się pierwszym podejrzanym.
Oczywiście wzięto pod uwagę też inne wątki,
zwłaszcza te, które dotyczyły samej zamordowanej.
Przesłuchano jej chłopaka oraz byłych partnerów,
którzy teoretycznie mieli motyw, by ją skrzywdzić.
Słowa wyroniki traktowano poważnie, ale z drugiej strony
brano pod uwagę, że małżonkowie byli w separacji
i stoczyli prawdziwą batalę w sądzie, w związku z opieką nad dziećmi.
Zraniona żona mogłaby chcieć zemst.
Poza tym kobieta została mocno pobita i była w szoku.
Nawet z tego względu mogła fałszywie rozpoznać w napastniku
swojego zniechęconego męża.
Mimo wszystko prowadzona poszukiwanie Chrabiego.
Mężczyzna był nieuchwytny, ale policja zdołała ustalić,
co robił po opuszczeniu domu, żony i dzieci.
Arystokrata kilka tygodni wcześniej pożyczył samochód
od swojego przyjaciela.
Choć był właścicielem Mercedesa, to w ostatnim czasie
można było widzieć go za kierownicą Forda.
To właśnie tym autem przemieszczał się siód mego listopada.
Pierwszym miejscem, do którego udał się po tej całej
tragicznej sytuacji, był dom znajomych.
Ich córka zaprzyjaźniła się z jego dziećmi.
Chwila po 22, ktoś zapukał do drzwi.
Z uwagi na późną porę i złe przecucie właścicielki,
nikt nie otworzył.
Chwilę później zadzwonił telefon.
Matka dziewczynki odebrała, a później zeznała,
że był to dziwny i chaotyczny telefon.

Nie miała pewności, ale przeczuwała, że dzwonił John.
Policjanci dokładnie zbadali ten wątek.
Przyjechali do tego domu i później wezwali tam ekipę kryminalizmu.
Na wycieraczkę i drzwiach znajdowały się podejrzane ślady,
przypominające krew.
Po ich zbadaniu okazało się, że należała ona do dwóch różnych osób.
Jedna z nich miała grupę A, druga B, jak Sandra i Weronika.
Następnym krokiem ze strony Lorda było porozumienie z jego matką.
Podejrzany zadzwonił do niej między 22.30 i 22.30,
a po 22.30, po 22.30, po 22.30, po 22.30, po 22.30,
podejrzany zadzwonił do niej między 22.30 i 23.30.
Śledczy przesłuchali matkę mężczyznę w charakterze świadka.
Kobieta opowiedziała o rozmowie z synem, który twierdził,
że w domu, z którego się wyprowadził, a w którym mieszkała jego żona i dzieci,
doszło do katastrofy.
Gdy tamtędy przejeżdżał, zauważył w oknie żonę walczącą z jakimś mężczyzną.
Przedł wtedy do środka.
Chrabina wdowa jednak nie miała pojęcia, co wydarzyło się później.
Nie wiadomo, skąd zadzwonił.
Być może wykonanie telefonu umożliwił mu jego znajomi, których odwiedził.
Była to rodzina Maxwell Scott,
mieszkająca wtedy około 70 km od Londynu.
John opowiedział im tę samą wersję, co swoje matce.
Znajomi twierdzili, że to niemożliwe, by on kogoś zabił.
Opowiadali, że musiał znaleźć się tam przypadkiem i był przerażone sytuacją.
Jeszcze ciekawsze okazało się to, co wydarzyło się przed tragedią.
7 listopada Chrabia miał zaplanowanych kilka spotkań.
O 13 był umówiony na obiad, a o 23 na kolację.
Na żadne z tych spotkań nie przyszedł.
Nie poinformował nawet swoich przyjaciół o nieobecności.
Było to do niego niepodobne.
Zamiast tego, o 16 odwiedził jedną z aptek, w której często bywał.
Znał się z tamtejszym farmaceutą i zazwyczaj przychodził w jednej konkretnej sprawie.
Chrabia pokazał mi tabletkę i zapytał na co ona jest.
Był to akurat lek stosowany w leczeniu stanów lękowych i depresji.
Już wcześniej zdarzyło mu się przyjść z podobnymi pytaniami.
Zawsze pytał o jakiś lek, na jakie schorzenie się go stosuje.
Nigdy jednak nie zdradzał, skąd je brał.
Znajomi i przyjaciele zaznali, że John był w ostatnim czasie w kiepskiej kondycji psychicznej.
Dubiała go przegrana w sądzie oraz zasądzone płace niealimentów.
Raz nawet miał powiedzieć, że dla jego finansów byłoby lepiej, gdyby żona umarła.
Policja przeszukała dom, w którym mieszkał po rozstaniu z żoną.
Wszyscy jego rzeczy były na swoim miejscu.
Nie wziął ze sobą nawet paszportu.

Mercedes wciąż zaparkowany był na podjeździe.
8 listopada po raz ostatni zadzwonił do matki.
Kobieta próbowała namówić go na kontakt z policją.
Wierzyła, że to wszystko jest zwykłym nieporozumieniem.
I można to wyjaśnić.
John obiecał, że tak zrobi.
Zanim się rozłączył, zapewnił matkę, że jeszcze się do niej odezwie.
I to była ich ostatnia rozmowa.
Lord wysłał też kilka listów do najbliższych przyjaciół.
W jednym z nich przedstawił swoją wersję wydarzeń.
Napisał, że jakiś mężczyzna napadł na jego żonę,
ale kiedy on wszedł do środka, napastnik zdążył się wymknąć.
Przerażona kobieta zaczęła krzyczeć.
Nabrała jednocześnie przekonania, że sprawcę napadł nasał na nią jej własny mąż.
Później uciekła.
Chrabia zapewnił, że żona będzie celowo kłamać
i zrzucić na niego winę ze względu na ich konflikt.
Podkreślał, że najbardziej martwi się o swoje dzieci.
10 listopada w miejscowości New Haven odnaleziono forde należące do przyjaciela Jonas,
którego Lord w ostatnim czasie korzystał.
W środku były tylko dwa przedmioty, butelka wódki oraz zabantażowana rurka.
Co ciekawe okazało się, że nie było to narzędzie, którym zamordowano nianie.
Tanta rurka pozostała na miejscu zbrodni,
ale wszystko wskazywało na to, że obie pochodziły z tego samego dłuższego kawałka.
Na rzeczy znalezionej w samochodzie nie zabezpieczono żadnych śladów należących do ofiar napadu.
Natomiast krew widniała na listach, które Chrabia wysyłał przyjaciołom.
Materiał porównano do krwi jego żony oraz opiekunki.
Uzyskano zgodność.
Priorytetem śledczych było jak najszybsze ujęcie głównego podejrzanego.
Ich zdaniem dowody wskazywały na jego winę.
Mężczyzna jednak zapadł się pod ziemię.
Przestał dzwonić do matki.
Nie wysyłał już listów.
Nie wrócił do domu.
Brak paszportu uniemożliwił mu opuszczenie kraju.
Z drugiej strony brano pod uwagę możliwość, że mógł on już dawno zaplanować morderstwo i był
doskonale przygotowany na ucieczkę.
Może miał inny paszport pod fałszywym nazwiskiem.
Zastanawiająca była kwestia motywu.
Dlaczego miał zamordować nianie?
Kobietę, której praktycznie nie znał.
Śledczy założyli, że jego faktycznym celem była żona.
Warto przypomnieć, że do tragedii doszło w czwartek, a niania nigdy wcześniej nie pracowała w ten
dzień.

John dobrze wiedział, kiedy w domu żony może natknąć się na obce osoby, a kiedy nie. Prawdopodobnie był przekonany, że tamtego dnia, oprócz weroniki i dzieci, nikogo więcej nie będzie. Zresztą bliscy sandry stwierdzili, że miała ona dobry kontakt z Chrabią.

Czy zabójca pomylił opiekunkę z żoną?
13 listopada 1974 roku wszczęto śledztwo.
Przesłuchano wszystkich ważnych świadków.
Ostatecznie uznano, że zabójcą nianii był Chrabia.
Miały dni, tygodnie i miesiące.
Po poszukiwanym mężczyźnie wciąż nie było śladu.
Sprawa okazała się bardzo medialna, ponieważ człowiek podejrzany o dokonanie zabójstwa pochodził z arystokratycznej rodziny.
Tylko jego rodzina i przyjaciele byli krytycznie wobec takiego oskarżenia.
Wierzyli, że Lord nie byłby zdolny do takiej zbrodni.
Większość ludzi uważała, że weronika albo kłamie, albo na jej zeznania wpływ miały problemy psychiczne.
Jej wersja miała być jednostronna i nieobiektywna.
Ale nie było możliwości poznania wersji drugiej strony, ponieważ Chrabia nie chciał jej przedstawić.
Jednak nie można było postawić go przed sądem i ukarać, bo uciekł.
Poszukiwano go przez wiele lat.
Liczone, że w końcu odpowie za popełnione przestępstwo.
W 1999 roku John został uznany za zmarłego, jednak akt zgonów wydano dopiero 17 lat później.
Dopiero wtedy tytuł Lorda Lukana przypadł jego synowi.
Od momentu popełnienia zbrodni powstało mnóstwo teorii dotyczących, co stało się spodejrzany.
Wiele z nich jest szalonych i mało prawdopodobnych.
Na przykład ta, że wynajął kogoś, kto miał zabić weronikę, ale sprawca przez przypadek pozbawił życia niewłaściwą osobę.
Tym człowiekiem miał być znany aktor Arnold Schwarzenegger.
A ten, obawiając się, że po niewywiązaniu się z zadania Chrabia może go wydać, postanowił go wyeliminować.
Niczym prawdziwy filmowy Terminator.
W 2003 roku pewien emerytowany policjant twierdził, że John uciekł do Indii, gdzie przez lata udawał hipisa.
W mediach opublikowano zdjęcie tego zaniedbanego, długo włosy mężczyzny.
Niektórzy dostrzegli pewne podobieństwo do poszukiwanego Chrabiego.
Zanim ten mężczyzna zmarł w 1996 roku, był znany wszystkim miejscowym.
Dorabiał, oprowadzając turystów po okolicy.
Grał też na banjo, gitarze i mandolinie.
I mocno nadużywał alkoholu.
Wkrótce głos zabrała jednak osoby, które dobrze go pamiętały i zaprzeczyły tym niedorzecznym plotkom.
To był człowiek wiecznie żyjący w drodze, pijak z mocną wątrobą.
Można było o nim wiele powiedzieć, ale na pewno nie to, że był jakimś arystokratą.
Ta teoria śmieszy nie tylko mnie, ale i innych, którzy dobrze go poznali.
Okazało się, że wiecznie pijany hipis naprawdę nazywał się Barry Halpin.

Urodził się w roku 1938, swoją młodość spędził w Irlandii.
Później wyjechałaby zwiedzać świat.
W końcu osiedlił się w Indiach.
Nie mógł być poszukiwanym zabójcą.
Według innego scenariusza, Lord uciekł do jednego z afrykańskich państw.
Mieli mu w tym pomóc jego przyjaciele, a w tym pewien właścicielka syna o nazwisku Espinol.
Po wielu latach jego była asystentka, stwierdziła, że jej szef organizował dzieciom Lorda, loty do Afryki oraz umożliwił im spotkanie z ojcem.
Dorośli już wtedy córki i syn poszukiwanego zaprzeczyli.
Weronika również w to nie uwierzyła.
Jako ich matka wiedziałyby o tym.
I prawdopodobnie zrobiłaby wszystko, aby takie wizyty uniemożliwić.
W końcu ich ojciec usiłował ją zabić.
Istnieje też opcja, że do spotkań doszło dopiero wtedy, gdy dzieci Lorda stały się już dorosłe.
To mogłoby tłumaczyć brak wiedzy ich matki na ten temat.
Z Espinołem wiążą się jeszcze dwie teorie.
Jedna z nich zakłada, że poszukiwany Lord popełnił samobójstwo.
Prawdopodobnie żałował swojego czynu i bał się, że już nigdy nie będzie mógł zobaczyć swoich dzieci.
A nie mogłoby żyć bez kontaktu z nimi.
Chrabiam miał się zastrzelić w prywatnym zoo należącym do jego przyjaciela.
Samobójca poprosił go o to, żeby ten dobrze ukrył jego zwłoki.
Przyjaciel spełnił ostatnią wolę zmarłego.
Jego ciało rzucił na pożarcie tygrysom.
Taką historię usłyszał człowiek, który dobrze znał Lorda.
Opowiedział mu ją znajomy, który przyjaźnił się z właścicielem zoo.
Pojawili się też świadkowie, którzy twierdzili, że mężczyzna pomógł uciec Lordowi do Szwajcarii.
Podejrzany chciał skontaktować się z dziećmi i powiedzieć im, że nic mu nie grozi.
Przyjaciel nie chciał się na to zgodzić.
Obawiał się, że jeśli policja go namierzy, wtedy wyda się, że to właśnie on mu pomagał w ucieczce.
Nie mógł sobie na to pozwolić. Mężczyźni pokłócili się.
I wtedy miał mu wprost powiedzieć, że już nigdy nie ujrzy swoich dzieci.
W Szwajcarii towarzyszyć mu miało kilku przyjaciół.
Oni także nie chcieli znaleźć się w centrum zainteresowania mediów z całego świata.
Jako, że coraz trudniej było powstrzymać im hrabiego przed jego powrotem do Wielkiej Brytanii, postanowili go zabić.
Jego zwłoki według teorii miały zostać wrzucone do jeziora.
Najnowsze doniesienia w tej zagadkowej sprawie dotyczą ustaleń dokonanych przez syna zamordowanej niani.
Dorośli już mężczyzna przeprowadził własne śledztwa.
Odwiedził miejsca, w których rzekomo widziano poszukiwanego.
Obiecująca była zwłaszcza wizyta w Australii.
To tam odnalazł 87-letniego mnicha, który twierdził, że jest poszukiwanym arystokratą.
Moim celem jest zadbanie o to, aby pamięć o mojej zmarłej mamie przetrwała.

To nie była tylko niania, to przede wszystkim ofiara okrutnej zbrodni, ale została zepchnięta na drugi plan.

Wszystko przez to, że jej zabójcom okazał się lord, który miał ochronę.

Dlatego udało mu się uciec i uniknąć odpowiedzialności za zbrodnię, którą popełnił.

Syn niani uwierzył, że ten mnich może być zabójcą jego matki.

Okazało się, że starzec poważnie chorował i w każdej chwili mógł umrzeć.

Synowi niani zależało na tym, by policja jak najszybciej zbadała ten wątek, póki nie było jeszcze za późno.

W mediach pojawiły się głosy, że to faktycznie może być lord Lukan.

Ponieważ na jego zdjęciach było widać pewne podobieństwa.

Do ustalenia, czy to może być prawda, użyto nawet sztucznej inteligencji.

Wykazała ona, że staruszek z Australii może być poszukiwanym zabójcą.

Do tej pory jednak nie uzyskano stuprocentowej pewności.

Weronika liczyła na to, że pewnego dnia pozna prawdę.

Jeśli jej mąż żyje, to zostanie ukarany.

Najbliższe osoby ją zawiodły.

Dzieci oraz siostra publicznie okazali wsparcie Johnowi.

Nie uwierzyli w jego winy.

Z tego względu kobieta odcięła się od nich.

Przez ponad trzy dekady kompletnie ich ignorowała.

Kiedy jej dzieci brały ślup i zakładały swoje własne rodziny, ona pozostawała na to obojętna.

Nie uczestniczyła w ich weselach.

Zresztą i tak nie otrzymała na nie żadnych zaproszeń.

Nigdy nie poznała też swoich wnuków.

We wrześniu 2017 roku popełniła samobójstwo.

Miała 80 lat.

Nigdy nie doczekała się rozwiązania tej zagadki.

Artykuł

Artykuł

Artykuł

Artykuł

Artykuł

Artykuł

Artykuł

I nie zapomnij o NordVPN, który zwiększy twoją prywatność i ochronę w sieci.

U służby oferuje 30-dniową gwarancję zwrotu pieniędzy.

Dlaczego więc nie spróbować?

Sprawdź ofertę na nordvpn.com.ukośnikkryminatorium.

Link uprawniający do zniżki oczywiście zamieszczam w opisie materiału.